

DYPLMATYCZNE FAUX-PAS CZARTORYSKICH, CZYLI „FAMILIA” I STANISŁAW PONIATOWSKI NA EUROPEJSKICH SALONACH (1764-1765)

1. Gra o Polskę

Okres bezkrólewia po śmierci Augusta III Sasa (1763-1764) to czas, kiedy rozpoczyna się „cesarsko-królewski poker”, w którym brała udział cesarzowa Katarzyna II (później dołączy Maria Teresa), jak również król Fryderyk II. Jego stawką były losy Rzeczypospolitej. W tej toczącej się ponad głowami obywateli Rzeczypospolitej grze jakkolwiek drugorzędna to jednak istotna rola przypadła zarówno królowi Stanisławowi Augustowi jak i stronnictwu „Familii”, które w sojuszu z carycą Rosji i objęciu tronu polskiego upatrywało drogę do przejścia steru rządów w Rzeczypospolitej.

Zaistniała sytuacja w bardzo negatywnym świetle ukazywała zarówno „patriotyczne” stronnictwo książąt Czartoryskich gotowych chwycić się każdego sposobu aby zdobyć władzę – w tym sprowadzenia do kraju rosyjskiej armii, jak i żadnego zaszczytów samego stolnika litewskiego Stanisława Poniatowskiego, gdyż tak naprawdę nie byli oni żadnymi partnerami dla imperatorowej Wszechrosji. Katarzyna II traktowała ich jako swoje narzędzie w zabiegach o podporządkowanie Rzeczypospolitej Rosji, ale tym bardzo zresztą niedoskonałym narzędziom też nie ufała do końca, czego dowodem jej starania o stworzenie zależnego tylko od niej stronnictwa złożonego z polskich innowierców i zapewnienie mu miejsca w sejmie¹.

Bardzo trafnie relacje pomiędzy Stanisławem Poniatowskim a jego rosyjską protektorką w okresie elekcyjnym scharakteryzowała przed stu laty w swej rozprawie o polskich dysydentach Celina Łubieńska: *„Niepewność, w jakiej Katarzyna pozostawiała Stanisława-Augusta zwłaszcza pod tym najdotkliwszym dla niego względem czysto finansowym, doprowadzała go do rozpacz. W memoryale, na ręce Rzewuskiego² w sierpniu t.r [1764] do Petersburga przesłanym, oświadczał on Paninowi, że jeżeli jej Cesarska Mość zadowalniając się tem, że dała mu tron, od-*

¹ W. Kęder, *Stolica Apostolska wobec Rzeczypospolitej w okresie konfederacji barskiej 1767-1773*, Opole 2006, s. 177-232.

² Franciszek Rzewuski (1730-1800), poseł Stanisława Augusta w Petersburgu od 1764-1765 i później.

mówi mu dalszej pomocy w okolicznościach, w jakich się znajduje, to zamiast mu się przysłużyć, unieszczęśliwi go. Relacje współczesne Solmsa³ wskazują, że położenie przyszłego monarchy, zebrzącego pieniądze na swe utrzymanie nie było sekretem w Petersburgu... Niech sobie wyobrazi [Stanisław August] – pisała cesarzowa do Repnina, że posyłam tapicerye z fabryk rosyjskich do urzędzenia pałacu. Ale nie za darmo rozrzuciła Katarzyna rosyjskie pieniądze w Polsce. Repnin otrzymał wyraźny rozkaz przypomnienia królowi jego obowiązków wdzięczności; miał on wpaść w niego przy stosownych okolicznościach przekonanie, że jeżeli cesarzowa z osobliwszej ku niemu życzliwości nie żałuje na jego rzecz tylu pieniędzy i gotowa jest użyć wszystkich sił swoich, by przysporzyć mu jak najwięcej czci i chwały, to król ze swej strony winien cały czas panowania swego interesa rosyjskie za swoje uważać, strzedz ich, dbać o nie i być im oddany”⁴.

I trzeba wyraźnie stwierdzić, że Stanisław Poniatowski i w okresie bezkrólestwa, i potem, gdy otrzymał upragnioną koronę, doskonale rozumiał swoje obowiązki względem Katarzyny II. Można nawet stwierdzić, że w strzeżeniu rosyjskich interesów okazywał tak dalece posuniętą gorliwość, bez odrobiny poczucia godności, że wzbudzał tym nie tylko niesmak obcych dyplomatów w Warszawie, lecz również na dworach europejskich. Gdy w 1768 roku król wezwał na pomoc przeciwko konfederatom barskim Moskali, zbulwersowany król szwedzki Gustaw III zanotował w swoim dzienniku: „*W Warszawie odbyły się dwie rady; rezultat był taki, że król i senat oddali się pod opiekę Imperatorowej. To hańba. Ach, Stanisławie Auguste, tyś nie król a nawet nie obywatel! Umrzyj w obronie niezależności ojczyzny, lecz nie przyjmuj niegodnego jarzma w czczej nadziei zachować cień potęgi, którą zniesie jeden ukaz Moskwy!*”⁵.

Należy tu wyraźnie stwierdzić, że jeżeli król szwedzki apelował do godności i poczucia honoru, aby nie hańbić się niecnymi czynami, to król polski był chyba ostatnią osobą w Europie, do której można było kierować podobne apele. Kompromitująca finansowa zależność Stanisława Augusta od jego rosyjskiej protektorki nie była jedynym wstydliwym aspektem ich wzajemnych relacji, lecz to natarczywe zebranie o pieniądze znanego z rozrzutności króla stawiało go w wyjątkowo niezręcznej sytuacji.

Ten finansowy aspekt wzajemnych związków Stanisława Poniatowskiego z imperatorową Wszechrosji jeszcze w czasie bezkrólestwa nie uszedł uwadze ani dyplomatów, ani europejskiej opinii publicznej, a informowała o nim niejednokrotnie swoich czytelników m. in. najpoważniejsza w owym czasie europejska gazeta, jaką była holenderska „Gazeta Leydeyska”.

I tak m. in. w styczniu 1764 roku w wiadomościach nadesłanych z Warszawy pod datą 11 stycznia w starannie wyważonych słowach pisała: „*Fête de S. Etienne*

³ Victor Friedrich Solms, w latach 1762-1779 poseł pruski w Petersburgu.

⁴ M. C. Łubieńska, *Sprawa dysydencka 1764-1766*, Kraków-Warszawa 1911. *Monografie w zakresie dziejów nowożytnych*, t. 13, s. 36-37.

⁵ http://www.michalwojtkiewicz.pl/wp-content/uploads/2012/11/Referat_Kiedysmy_spali_Polske_nam_ukradli.pdf (dostęp: 1 VI 2016)

dont la Comte Poniatowsky, Grand Echanson de Lituanie, porte le nom, l'Impératrice de Russie lui a fait remettre par le Comte de Keyserlingk & le Prince de Repnin, les Ambassadeurs un superbe Ordre de St. André, une Epée enrichie de Brillans, & 9000 Ducats en Espèces"⁶.

Jak głosiła plotka, wcześniej Poniatowski otrzymał pruski order Czarnego Orła. Otrzymał go poprzez pruskiego ministra w Warszawie, Gedeona Benoîta, którego do odznaczenia stolnika litewskiego, aby „podnieść jego splendor wśród stronników „Familiij” namówił Repnin. Jednak szybka realizacja przez Fryderyka II tej prośby wprawiła obdarowanego w zakłopotanie. „Pragnął on dać pierwszeństwo Rossyi i przywdziać najprzód na siebie order Andrzeja Pierwozwanego [Powołańca]; tymczasem był zmuszony przyjąć sobie podrzędniejszy order pruski... Wahając się w tem zakłopotaniu, zwrócił się do ks. Repnina z prośbą o radę. Repnin również nie wiedział, co postanowić, lecz przybycie hetmana Branickiego do Warszawy skłoniło go, wbrew chęci, do przyzwolenia na ustępstwo. Jakoż stolnik litewski ukazał się publicznie z oznakami orderu Orła Czarnego, a ks. Repnin napisał bezzwłocznie do Petersburga: Tak jawne świadectwo przychylności króla pruskiego wzmocni naszą sprawę, lecz dla dodania Poniatowskiemu większego jeszcze splendoru, trzeba mu przysłać order Św. Andrzeja. Pragnie on tego gorąco – lecz sam prosić nie śmie”⁷.

Niedługo później „Gazeta Leydejska” pisała o tym, że z okazji urodzin przypadających w dniu 17 stycznia Stanisław Poniatowski otrzymał w prezencie od Katarzyny II dwie wspaniałe karoce i szereg innych prezentów, obsypanych brylantami: „*Les présens, que le Prince de Repnin, Ambassadeur de l'Imperatrice de Russie, a remis de la part de S.M.Imp. au Comte Poniatowsky, Grand-Enchanson de Lituanie, a l'occasion de l'anniversaire de la naissance de ce Seigneur, consistent en 2. Superbes Carosses de parade; 12. Harnois, dont 6. Garnis d'or & argent; un Sabre garni de Brillans; 2. Douzaines de Diamans en guise de Boutons pour un Habit à la polonoise, un Brillant pour Bouton au cou de la Chemise, &*”⁸.

Nie było sprawą przypadku, że skupiając w swoich relacjach uwagę na piastującym podrzędną godność stolnika litewskiego Stanisławie Poniatowskim, holenderska gazeta akcentowała fakt obsypywania go drogocennymi prezentami przez władczynię Rosji, dokładnie wymieniając ilość drogich kamieni i ich cenę. Czytelnicy musieli zadać sobie pytanie o przyczyny takiej łaskawości imperatorowej i rolę, jaką w jej polityce wobec Rzeczypospolitej odgrywa skromny stolnik litewski. Zarazem informacje te ukazywały zależność Poniatowskiego od potężnej władczyni, ukazując jego postać w dwuznacznym świetle.

⁶ G.L. [„Gazeta Leydejska” – „Nouvelles Extraordinaires de Divers Endroits”], N. [Numero] 89 du Mardi 31. Janvier, 1764, [s. 4].

⁷ A. Kraushar, *Książę Repnin a Polska*, t. 1, Warszawa 1900, s. 46-47.

⁸ G.L., N. 14, du Mardi 14. Février 1764. Supl. [Suplement do gazety Leydejskiej], [s. 2], De Varsovie le 26. Janvier 1764; W. Kęder, *Problematyka polska na łamach „Gazety Leydejskiej” („Nouvelles Extraordinaires de Divers Endroits”) w czasach stanisławowskich (lata 60. XVIII wieku – 1763-1769)*, w: *Książka, biblioteka, informacja. Między podziałami a wspólnotą III*, red. J. Dzieniakowska, M. Olczak-Kardas, Kielce 2012, s. 409.

2. „Familia” pomiędzy „koncertem północnym” i „południowym”

Rzeczpospolita już u schyłku panowania Augusta III Sasa, była areną zmagani pomiędzy mocarstwami akatolickiego „koncertu północnego” (w tym przede wszystkim Rosją i Prusami), z którym związało się stronnictwo „Familii”, a katolickimi państwami „koncertu południowego”, w którym główną rolę grały Francja i pasywna w tym okresie, a oglądająca się na Paryż Austria, a do którego należała także protestancka Saksonia. W okresie bezkrólewia, jakkolwiek ta konfrontacja zaostrzyła się, to jednak zarówno Paryż, jak i idący w ślad za nim Wiedeń nie zamierzały czynnie angażować się w przebieg elekcji, ograniczając się do jałowych protestów w przypadkach bardziej drastycznego naruszenia prawa przez rosyjskich adherentów z „Familii” Czartoryskich i coraz bardziej panoszących się w Rzeczypospolitej Rosjan⁹.

Ta pasywna postawa obydwu mocarstw nie zjednywała im jednak ani zwolenników w kraju, ani uznania na arenie międzynarodowej, uderzając w ich prestiż. Stąd też wytrawni francuscy dyplomaci wyglądali okazji, która pozwoliłaby im wycofać się z „twarzą”, nie narażając na szwank reputacji ich monarchy. Okazja taka trafiła się stosunkowo szybko i to w dość spektakularnych okolicznościach, które stały się naówczas głośne w całej Europie. Oto w dniu 7 czerwca 1764 roku prymas Łubieński – człowiek oddany Moskwie i stronnictwu rosyjskiemu – spotkał się z francuskim ambasadorem, markizem de Paulmy. Jakkolwiek rozmawiali o bieżącej sytuacji politycznej, to w intencji książąt Czartoryskich i dyplomatów rosyjskich leżało sprowokowanie francuskiego dyplomaty.

Kombinacja ta wynikała z faktu, iż stronnictwo rosyjskie, błędnie oceniając sytuację, obawiało się, że w razie wzrostu szans rosyjskiego kandydata do tronu Francuzi wspierani przez Austriaków zdecydują się na taki kontratak, który będzie stanowił zagrożenie dla ich planów. W takiej sytuacji niezwykle aroganccy i pewni siebie Czartoryscy wraz z bezceremonialnie poczynającym sobie na warszawskim gruncie Nikołajem Repninem postanowili sprowokować francuskiego dyplomate, obrażając go, aby zniechęcić francuskich wysłanników, zarówno oficjalnie reprezentujących Paryż, jak i tych, którzy byli agentami „sekretu królewskiego” do jakichkolwiek efektywnych działań¹⁰.

Pozornie wszystko przebiegło po myśli Czartoryskich. Prymas Łubieński sprowokował ostrą wymianę zdań, którą relacjonowały nawet europejskie gazety, z markizem de Paulmy¹¹. Francuski dyplomata z kolei zgodnie ze starą maksymą,

⁹ A. Kraushar, dz. cyt., s. 50; Z. Zielińska, *Polska w okowach „systemu północnego” 1763-1766*, Kraków 2012, s. 120.

¹⁰ Z. Zielińska, dz. cyt., s. 158.

¹¹ Obszerne sprawozdanie ze spotkania prymasa Łubieńskiego z ambasadorem de Paulmy zamieściła na swoich łamach „Gazeta Leydeyska” w doniesieniach z Warszawy z 7 czerwca 1764 r. Jak informowała swoich czytelników, ambasador de Paulmy przybył na spotkanie z prymasem Łubieńskim z Henninem, rezydentem francuskim w Warszawie i agentem „sekretu królewskiego”. Z kolei prymasowi towarzyszyli licznie zgromadzeni posłowie i senatorowie, jak można domniemywać z partii rosyjskiej. Ostra dyskusja doty-

że dyplomata nie obraża się wtedy, gdy go obrażają, lecz wtedy, gdy mu się to opłaca, natychmiast wykorzystał okazję i dostojnie obrażony się w imieniu swojego monarchy, opuścił spotkanie i następnie wyjechał z Polski. W ślad za nim, kierując się tymi samymi pobudkami, postąpił wysłannik austriacki, ambasador Mercy d'Argenteau, a na placu boju pozostali zadowoleni Czartoryscy z Repniem.

Błąd, jaki popełnili starzy książęta Czartoryscy ze Stanisławem Poniatowskim i swoimi sojusznikami, polegał na tym, że szukali wroga tam, gdzie go w istocie rzeczy nie było. Jakkolwiek dbające o swój prestiż i zachowanie twarzy główne mocarstwa „koncertu południowego” – Francja i Cesarstwo – głośno wyrażały swoją dezaprobatę wobec coraz bardziej bezceremonialnego postępowania Rosjan i „Familii” w kraju, to jednak zamierzali poprzestać jedynie na tych jałowych protestach. Paryż, a w ślad za nim Wiedeń, nie zamierzały aktywnie włączać się w kosztowną walkę elekcyjną, nie miały też jednego, pewnego kontrkandydata. Francja była zniechęcona dotychczasową swoją aktywnością w Polsce, a agenci „sekretu królewskiego” (tajnej, nieoficjalnej polityki Wersalu w Rzeczypospolitej) działali w ograniczonym zakresie.

Natomiast, niepotrzebnie zraziwszy do „Familii” i jej kandydata do tronu, Stanisława Poniatowskiego główne mocarstwa „koncertu południowego”, Czartoryscy wraz z przyszłym królem tym bardziej uzależniali się od Rosji. Było to niezwykle na rękę Petersburgowi, który ciągle obawiał się, że zarówno starzy książęta, jak i carski faworyt do tronu będą chcieli zyskać więcej swobody i autonomii, a tę zapewnić im mogły lepsze stosunki z mocarstwami niechętnymi Rosji. Należy tu jednak podkreślić, że tę dyplomatyczną partię Czartoryscy, osiągnąwszy pozorny sukces, rozegrali fatalnie i sami będąc w trudnej sytuacji, bo pętla rosyjska z biegiem czasu zaciskała się wokół nich coraz bardziej, sami pozbawili się tak cennego w dyplomacji pola manewru.

Gdy wkrótce po objęciu tronu przez Stanisława Augusta zarówno król, jak i książęta Czartoryscy zrozumieli swój błąd i zaczęli szukać porozumienia z Francją i Austrią, a po Warszawie zaczęły kursować plotki o mających w związku z tym niebawem nastąpić nominacjach ambasadorskich, nastąpiła kontrakcja ambasady rosyjskiej” *„Równocześnie zakomunikowano królowi «przyjacielską uwagę», by wyrzekł się zamiaru wysłania ambasadora do dworu wersalskiego, unikał «stronniczych i fanatycznych» doradców, a myślał o utwierdzeniu własnego bezpieczeństwa, które tylko przez «połączenie interesów swoich z rosyjskimi» osiągnąć potrafi»¹².*

Po koronacji Stanisława Augusta zabiegi Rosji i Prus wokół nowego władcy nie ustają. Prusy niepokoi zbyt bliski związek Warszawy z Petersburgiem i obawia-

cząca oceny sytuacji w Rzeczypospolitej, w tym obecności wojsk rosyjskich i naruszania prawa przez „Familię” i jej stronników spowodowała ostentacyjne wyjście francuskiego ambasadora. G.L., N. 63, du Mardi 7. Août 1764. Supl. [s. 3-4], De Varsovie le 21. Juillet 1764.

¹²M. C. Łubieńska, dz. cyt., s. 68-69.

ją się, że skonfederowany sejm mógłby obalić zasadę liberum veto. Dlatego też w instrukcji przesłanej 22 stycznia 1765 r. Solmsowi Fryderyk II polecił wzmocnić nieufność Katarzyny II względem elekta i książąt Czartoryskich, którzy zorientowali się, że popierając sprawę dysydencką, zwrócą przeciwko sobie szlachecką społeczność i tym samym wpadną w zastawioną na nich przez Katarzynę II pułapkę. Ten manewr udał się Prusom, gdyż zresztą caryca starych książąt Czartoryskich darzyła ograniczonym zaufaniem i 27 lutego w liście do Repnina Panin stwierdzała: „... *Tu przekonani są, że familja Czartoryskich jest tej sprawie [dysydentów] najwięcej nieprzychylną, a zarazem przyczyna naszego na sejmie niepowodzenia*”¹³.

Z kolei caryca Katarzyna II podrażniona była oporem sejmu i przeciągającą się sprawą dysydentów. Dodatkowo ją i Fryderyka II bardzo poważnie niepokoiła inna kwestia, a mianowicie nieśmiałe próby Stanisława Augusta i Czartoryskich rozluźnienia rosyjskiej kurateli. Przywódcy „Familii” po niewczynie zrozumieli swój błąd polegający na zerwaniu stosunków dyplomatycznych z głównymi mocarstwami „koncertu południowego, co uzależniało ich całkowicie od Rosji i zamierzali je odbudować.

Plotki o tych poczynaniach króla irytowały, co wskazano powyżej, Petersburg, a dodatkowo pojawiło się nowe, poważne niebezpieczeństwo. Były to przewijające się jakiś czas przez stolicę pogłoski o zamierzonym małżeństwie Stanisława Augusta z którąś z austriackich arcyksiężniczek. Gdyby takie plany zyskały realny kształt, stanowiłoby to dla Rosji i Prus śmiertelne niebezpieczeństwo. Jeśli cesarzowa Maria Teresa wyraziłaby na taki mariaż zgodę, i wsparła wówczas świeżo upieczonego zięcia, to oznaczałoby to kres kurateli rosyjskiej, gdyż cesarzowa Austrii była poza zasięgiem oddziaływania Katarzyny II.

Dlatego też gdy np. pruski poseł Goltz donosił swemu monarsze o chęci zbliżenia Warszawy do Paryża i Wiednia i austriackich planach matrymonialnych króla, to stawiało to pruską dyplomację na nogi. Fryderyk II niezwłocznie informował o tym Katarzynę II, podjudzając ją przy okazji przeciwko przebywającemu w Wiedniu bratu królewskiemu, Andrzejowi Poniatowskiemu, na którego krytycznie patrzyła też caryca, podejrzewając go o zabiegi, w tym matrymonialne, na korzyść królewskiego brata¹⁴.

Osoba Andrzeja Poniatowskiego przyciągała uwagę zarówno obcych dworów, jak i papieskich dyplomatów. Andrzej Poniatowski (1737-1773) w służbie austriackiej był generałem, a później otrzymał stopień feldmarszałka. Bardzo dobrze widziany na dworze cesarskim, m. in. dlatego, że w 1761 roku poślubił ulubienicę cesarzowej, hrabiankę Marię Teresę von Kinsky, załatwiał szereg spraw dla swego królewskiego brata. Podejrzewany też był przez Rosję i Prusy, że pracuje na rzecz przeciągnięcia Rzeczypospolitej do „koncertu południowego”. Stąd też dwory w Petersburgu i Berlinie nie darzyły go sympatią, z podejrzliwością przypatrując się jego poczynaniom¹⁵.

¹³ Tamże, s. 43.

¹⁴ Tamże, s. 67.

¹⁵ W. Kęder, *Stolica Apostolska...*, s. 1357-136.

Osoba – wydawać by się mogło tak wpływowego – królewskiego brata na dworze cesarskim wzbudziła też zainteresowanie Rzymu. Bardzo osłabione na arenie międzynarodowej papieżstwo szukało sprzymierzeńców nawet wśród skonfliktowanych w tym czasie z Rzymem dworów przynależących do dynastii Burbonów i związanej sojuszem z nimi Austrii. Arcybiskup Visconti jednak, nie opierając się na plotkach a na realnej ocenie sytuacji, sceptycznie oceniał możliwości królewskiego brata. W późniejszym czasie dodatkowo nieufność Rzymu wzbudziły plotki o staraniach Andrzeja Poniatowskiego dotyczących przejścia na służbę rosyjską¹⁶.

3. Początki zlego, czyli król Stanisław August i „Familia” na dyplomatycznych salonach

Objęcie rządów przez Stanisława Augusta otwierało przed królem i przed jego wujami rządzącymi „Familia” nowe perspektywy. A przynajmniej tak się mogło wydawać. Podopieczny starych książąt Czartoryskich zasiadł na tronie i ster rządów, w tym dyplomacji, powinien spoczywać w jego rękach. Tymczasem, jak to nie omieszkają podkreślać podręczniki i literatura historyczna, nie miał zorganizowanej stałej służby dyplomatycznej, kadr i pieniędzy. Rządziej podkreśla się kwestię istotniejszą: że monarcha był zależny od swojej rosyjskiej protektorki, a tak zależność, nie tylko z powodu jego nachalnych żądań finansowych kierowanych pod jej adresem uniemożliwiała mu prowadzenie suwerennej polityki.

Stanisławowi Augustowi niewątpliwie ta zależność ciążyła, lecz nie starał się tego zmienić. A jego sytuacja po wstąpieniu na tron wymagała energicznych działań. Ponieważ był królem elekcyjnym, jego wybór podlegał zatwierdzeniu przez obcych monarchów, którzy mogli go uznać, bądź nie. Po wyborze króla wysyłano też poselstwa notyfikacyjne na europejskie dwory z informacją o wyniku elekcji i one załatwiały sprawę notyfikacji. Tak też było w przypadku wyboru Stanisława Poniatowskiego. Problem natomiast polegał na tym, że po elekcji jego wybór notyfikowały, z oczywistych zresztą względów, Rosja i Prusy. Natomiast państwa „koncertu południowego” i dwory burbońskie notyfikacji odmówiły.

Zemściła się tutaj na królu i Czartoryskich fatalnie rozegrana partia z ambasadorem francuskim w okresie przedelekcyjnym i to tym bardziej, że – jak wspomniano powyżej – wynikała ona ze źle zdiagnozowanej sytuacji politycznej i walki z urojonymi wrogami tam, gdzie ich nie było. Arogancja książąt Czartoryskich połączona z ich brakiem umiejętności poruszania się na politycznych salonach spowodowała, że króla już na samym początku panowania spotkała izolacja i to tym gorsza, że bardzo negatywnie ciężąca na jego relacjach z Rosją i Prusami¹⁷.

¹⁶ ASV (Archivio Segreto Vaticano), Segr. Stato (Segreteria di Stato), Polonia 388, s.f. [sine folio], Visconti do Torrigianiego, Varsavia 23 V 1764; ASV, Segr. Stato, Polonia 275, f. 465r, Visconti do Torrigianiego, Varsavia 23 X 1765; ASV, Segr. Stato, Fiandra 135 Ii, f. 383v, nuncjusz w Brukseli, Tommaso Maria Ghilini do Torrigianiego, Bruxelles, 15 X 1767.

¹⁷ W. Kęder, *Stolica Apostolska...*, s. 132-133.

Obrażona Francja żądała przeprosin, za obrazę swojego ambasadora. Austria podążała śladem Francji, podobnie jak Neapol i Parma, a Saksonia notyfikację uzależniała od zaspokojenia jej pretensji finansowych wobec Rzeczypospolitej. Hiszpania, gdzie rządził król Karol III (po swojej zmarłej w 1761 r. ukochanej żonie Marii Amalii, córce Augusta III Sasa) żywo interesujący się sprawami polskimi, swoje stanowisko uzależniała od postawy Wersalu¹⁸.

W ten sposób król Stanisław August, nieposiadający swojej służby dyplomatycznej, izolowany na arenie międzynarodowej i pilnowany przez swoją protektorkę, carycę Katarzynę II, znalazł się w trudnej sytuacji, bo nie dość, że miał ograniczone pole manewru, to zarazem nie miał ludzi i środków, których mógłby użyć do zmiany swojego położenia. W zaistniałej sytuacji zwrócił się o pomoc do papieża Klemensa XIII.

Rzym z ogromnym niepokojem spoglądał na rozwój sytuacji w okresie bezkrólewia, bezbłędnie diagnozując rzeczywiste cele polityki Katarzyny II wobec Rzeczypospolitej. Połączenie przez carycę sprawy uzależnienia Polski z kwestią dysydencką zmobilizowało Stolicę Apostolską do kontrataku i zarówno w okresie bezkrólewia, jak i później, do początku 1768 roku, Rzym był jedynym ośrodkiem (bo nie można tu zaliczyć Warszawy stanisławowskiej), który aktywnie starał się wpłynąć na mocarstwa katolickiego „koncertu południowego” do interwencji w sprawie polskiej. Paryż, Wiedeń i Madryt co prawda zgadzały się z argumentacją papieską, lecz nie zamierzały jednak czynnie interweniować, by kontrować swych akatolickich przeciwników z „koncertu południowego”¹⁹.

Podobnie sceptycznie Stolica Apostolska oceniała jeszcze w okresie przedelekcyjnym Stanisława Poniatowskiego, a po objęciu przez niego tronu, z pomocą zresztą bagnetów rosyjskich swojej oceny nie zmieniała. Nuncjusz papieski, arcybiskup Visconti widział słabość i chwiejność charakteru Stanisława Poniatowskiego, a także jego uzależnienie i od „Familii” i od carskiego ambasadora Repnina. Znamiennym ostrzeżeniem dla papieskiego dyplomaty była uroczysta koronacja Stanisława Augusta 25 listopada 1764 roku w katedrze św. Jana w Warszawie, w której nuncjusz nie wziął udziału na znak protestu.

Jego protest spowodowany był żądaniem Repnina, aby na uroczystościach koronacyjnych pierwszeństwo, wbrew zwyczajom dyplomatycznym, przypadło nie nuncjuszowi, lecz carskiemu ambasadorowi. Nuncjusz oczywiście na takie usurpacje Repnina nie mógł wyrazić zgody i odwołał się do króla i Czartoryskich, lecz tu spotkał się ze znamiennej reakcją. Mianowicie zarówno król, jak i księżęta Czartoryscy od decyzji, jaka przecież powinna leżeć w ich gestii, umyli ręce i odpowiedzieli odmownie, a decyzję, należącą przecież do ponoć suwerennego monarchy, podjął carski ambasador Repnin²⁰.

Papież Klemens XIII wsparł jednak dyplomatyczne starania króla, gdyż rozumiał jego intencje i chęć usamodzielnienia się od protektorki. W związku z tym

¹⁸ Tamże, s. 135-137.

¹⁹ Tamże, s. 177-232.

²⁰ Tamże, s. 131.

kardynał sekretarz stanu, Luigi Maria Torrigiani dostał polecenie wsparcia przez papieskich nuncjuszy przede wszystkim w Paryżu, Wiedniu i Madrycie królewskich starań o notyfikację wyboru. O zaangażowanie papieskiej dyplomacji w tej kwestii prosił też w imieniu króla Stanisława Augusta mający z nim bardzo dobre kontakty nuncjusz Antonio Eugenio Visconti, obszernie przedstawiając w swojej depeszy z lutego 1765 roku sytuację Rzeczypospolitej, jak i monarchy dążącego do normalizacji swej pozycji na arenie międzynarodowej²¹.

4. Starania dyplomacji papieskiej o uznanie wyboru króla Stanisława Augusta przez monarchie burbońskie i Cesarstwo

Zarówno papież Klemens XIII, jak i kardynał sekretarz stanu Luigi Maria Torrigiani pogląd na tę kwestię mieli taki sam jak nuncjusz Visconti. Zresztą Klemens XIII, bardzo głęboko zaangażowany w sprawy Rzeczypospolitej, również osobiście zainteresował się tą kwestią i w związku z tym polecił swoim przedstawicielom we Francji, Austrii, Saksonii i Hiszpanii, aby uczynili zadość prośbie króla. Wydawać by się mogło, że jakkolwiek ta prestiżowa i drażliwa wcześniej sprawa będzie rozstrzygnięta szybko, gdyż przecież tak naprawdę stanowiła ona dla francuskich dyplomatów pretekst, ale tak się jednak nie stało.

Burbonowie usztywnili swoje stanowisko, a wynikało to zapewne z faktu, iż zdawali sobie sprawę z tego, że na tronie zasiadł carski nominat i w związku z tym nie widzieli powodów, aby Stanisławowi Augustowi ułatwiać sprawę. W ślad za nimi podobną postawę przyjął dwór cesarski, i w efekcie pozornie łatwa sprawa zaczęła się gmatwać, a rokowania ciągnąć się bez końca. Wzbudziło to nawet irytację samego kardynała sekretarza stanu Torrigianiego, który z jednej strony ponaglał swoich przedstawicieli na dworach europejskich, a z drugiej usprawiedliwiał się przed nuncjuszem Viscontim w Warszawie, obszernie informując go o przebiegu rokowań²².

Francja podjęcie rokowań o uznanie wyboru Stanisława Augusta uzależniała od przeprosin prymasa Łubieńskiego za afront wyrządzony jej przedstawicielowi. Wiedeń mnożył trudności, zwlekając z decyzją, zaś Saksonia wysuwała pretensje finansowe wobec Rzeczypospolitej. Inne dwory burbońskie – Hiszpania, Neapol i Parma uzależniały swoją decyzję od Paryża. W zaistniałej sytuacji żmudne rokowania ciągnęły się do jesieni 1765 roku. W Wiedniu starania królewskie wspierał bardzo dobrze, jak wspomniano powyżej, widziany na dworze cesarskim jego brat, Andrzej Poniatowski, który tym razem w stolicy Austrii zjawił się w charakterze posła nadzwyczajnego. W Paryżu król zmobilizował swoich przyjaciół, których

²¹ ASV, Segr. Stato, Polonia 278, f. 29r-33r, Visconti do Torrigianiego, Varsavia 20 II 1765.

²² ASV, Segr. Stato, Polonia 238, f. 65r, Torrigiani do Viscontiego, Roma 4 V 1765; ASV, Segr. Stato, Polonia 238, f. 65v, Torrigiani do Viscontiego, Roma 18 V 1765; ASV, Segr. Stato, Polonia, Additamentum ad Nuntiaturam XI, s.f. Torrigiani do Viscontiego, Roma 16 V 1765.

krąg, skupiony w swoim czasie wokół salonu Madame Geoffrin, również okazywał swoją pomoc. Te dodatkowe działania ułatwiały sprawę papieskim dyplomatom, przynaglanym do pośpiechu przez kardynała Torrigianiego²³.

Na jesieni 1765 roku przeciągające się rokowania zakończone zostały sukcesem. Uznanie zgłosił Wiedeń i z gratulacjami do Warszawy wysłany został hrabia Franz Colloredo. Również Paryż ostatecznie się udobruchał, lecz tu w beczie miodu nie zabrakło łyżki dziegciu, gdyż odmówił on Stanisławowi Augustowi tytułu „Majesté”. Na dodatek brutalna interwencja Rosji znów postawiła króla w niezręcznej sytuacji, gdzie po pomyślnym załatwieniu sprawy do Paryża z poselstwem notyfikacyjnym miał się udać pisarz wielki koronny, książę August Sułkowski.

Tutaj jednak zainterweniowała rozdrażniona obrotem sprawy Rosja, twierdząc, że postawienie na czele poselstwa dygnitarza koronnego nadawało temuż poselstwu zbyt dużą rangę i wymuszając na królu, aby zastąpił go ktoś niższego szczebla. Król jak zwykle ugiął się przed żądaniami carskiego ambasadora i z poselstwem do Paryża udał się szambelan Feliks Łojko. Łojko przekazał też w Paryżu listy notyfikacyjne przedstawicielom Hiszpanii, Neapolu i Parmy²⁴. Tak więc ostatecznie po dłuższych rokowaniach papieskiej dyplomacji udało się załatwić dla króla Stanisława Augusta tę ważną i drażliwą sprawę, ale nawet w tej kwestii Rosja wtrąciła swoje przysłowiowe „trzy grosze”, dając do zrozumienia i królowi i obcym dworom, kto tak naprawdę rządzi w Warszawie.

5. Poselstwo notyfikacyjne Józefa Czartoryskiego do Rzymu

Klinicznym wręcz przykładem nieudolności Czartoryskich w poruszaniu się w świecie polityki i dyplomacji, choć tak bezwzględnie parli do władzy, było poselstwo notyfikacyjne po wyborze Stanisława Augusta do Rzymu. Poselstwo to, podobnie jak skierowane w tym czasie do innych stolic europejskich, miało notyfikować wybór Stanisława Poniatowskiego, z tym, że uwzględniając pomoc Rzymu okazaną świeżo wybranemu monarsze, jak i zaangażowanie Stolicy Apostolskiej w sprawy polskie w okresie bezkrólewia (choć tu Poniatowski z Repninem i papież stali w istocie rzeczy po przeciwnych stronach barykady), miało ono specjalne znaczenie.

Początkowo kandydatem na posła był obyty ze sprawami rzymskimi i bywały w świecie sufragana poznański Józef Stanisław Kierski. Lecz kandydatura ta szybko upadła, gdyż Czartoryscy doszli do wniosku, że jeżeli już na kogoś mają spłynąć splendory i honory, a poselstwo to oprócz notyfikacji miało załatwić jedynie kilka drobnych spraw, to oczywiście wysłać należy Czartoryskiego. Po dłuższych deliberaacjach wybór starych książąt padł na Józefa Czartoryskiego. Nie miał on ani wtedy, ani później, gdy był posłem w Berlinie, umiejętności i doświadczenia.

Jak trafnie charakteryzował go Lucchesini w 1788 roku *„Człowiek to prawy, w gorliwości swojej gotów poświęcić się dla ojczyzny, ale umysłu ograniczonego,*

²³ W. Kęder, *Stolica Apostolska...*, s. 133-135.

²⁴ Tamże, s. 136-137.

przy tym trwożliwy, drobiazgowy i niezdecydowany w interesach, którymi się nigdy nie zajmował”²⁵. Podobną opinię Józefowi wystawił cesarski poseł w Berlinie, ks. Heinrich Reuss, twierdząc, że jest człowiek mający światowe maniery, ale umysł „mało przenikliwy”²⁶. Powyższe uwagi ze schyłku lat osiemdziesiątych odnosiły się także do młodszego o dwadzieścia lat Józefa, który w swoim niezbyt udanym poselstwie popełnił szereg gaf, będących nie tylko wynikiem jego braku przygotowania i umiejętności do takiej misji, co dodatkowo wręcz amatorskiej pracy królewskiego Gabinetu²⁷.

Oto bowiem, po nominacji Józefa Czartoryskiego, zamiast wysłać poselstwo od razu starzy książęta zwlekali przez kilka miesięcy z jego wyekspediowaniem, gdyż czekali na odpowiedź z Rzymu księcia Bracciano, krewnego nuncjusza Viscontiego, służącego pomocą wielu Polakom przybywającym do Rzymu, a rekomendowanym przez nuncjusza²⁸. Prosilili księcia o opiekę nad młodym posłańcem, pouczenie go, jak się ma obracać na pałacach papieskich i o zapewnienie mu lokum w pałacu księcia na czas pobytu w Rzymie²⁹. Tak długa zwłoka w wysłaniu posła stanowiła w istocie rzecz despekt pod adresem Stolicy Apostolskiej i stąd też wywołała irytację kardynała sekretarza stanu Torrigianiego, który kilkakrotnie w tej sprawie monitował nuncjusza Viscontiego³⁰. Inną kwestią jest hierarchia ważności spraw u książąt Czartoryskich, którzy doszli do wniosku, że zapewnienie członkowi rodu odpowiednio wygodnego lokum i przewodnika, który ułatwi mu poruszanie po Rzymie, jest istotniejsza od narażenia się na dyplomatyczne drażnienia ze Stolicą Apostolską.

Dodatkowo, wysyłając posła, kancelaria królewska nie określiła precyzyjnie jego tytułu, a on świadczy o randze poselstwa, raz określając go w pismach, które poseł miał przekazać w Sekretariacie Stanu legatem, z kolei w innym piśmie ablegatem, a zaś w tym najważniejszym, które miało być doręczone do rąk papieża, nie podając żadnego tytułu. Tak przygotowany przez króla do poselstwa Józef Czartoryski spotkał się w Rzymie z papieżem Klemensem XIII, kardynałem sekretarzem stanu Torrigianim, jak również kardynałem protektorem Polski Giovannim Francesco Albanim, gdzie kardynałowi sekretarzowi stanu przekazał memoriał królewski dotyczący spraw Kościoła, jak również rozmawiał z nim o sytuacji Kościoła w Rzeczypospolitej³¹.

²⁵ *Historia dyplomacji polskiej*, red. Z. Wójcik, Warszawa 1982, s. 659.

²⁶ Tamże.

²⁷ ASV, Segr. Stato, Polonia 278, f. 20r-21r, Visconti do Torrigianiego, Varsavia 30 I 1765; M. Loret, *Życie polskie w Rzymie w XVIII wieku*, Rzym 1930, s. 93.

²⁸ W. Kęder, *Stolica Apostolska...*, s. 137.

²⁹ M. Loret, dz. cyt., s. 92-93.

³⁰ ASV, Arch. Nunz. Varsavia 25, f. 180r, Torrigiani do Viscontiego, Roma 26 I 1765; ASV, Segr. Stato, Polonia 238: f. 49v, Torrigiani do Viscontiego, Roma 2 III 1765; ASV, f. 50r, Torrigiani do Viscontiego, Roma 20 IV 1765.

³¹ G.L. [„Gazeta Leydeyska” – „Nouvelles Extraordinaires de Divers Endroits”], N. [Numero] 34. du Venerdi 26. Avril, 1765, Supl. [s. 5]; G.L. [„Gazeta Leydeyska” –

Przed wyjazdem do Neapolu poseł, jak to było w zwyczaju, brał udział w przyjęciach, jakie na jego cześć wydał poseł wenecki i książe Bracciano. Znamienne jest, że miał być też przed wyjazdem obecny w Hospicjum polskim, gdzie przeprowadzano wybór prowizorów zarządzających tą polską instytucją fundacji kardynała Hozjusza w Rzymie, ale się nie stawił. Co gorsza, nie stawił się również w drodze powrotnej z Neapolu na spotkanie z kardynałem sekretarzem stanu Torrigianim, co jaskrawo naruszało dyplomatyczne zwyczaje i można skwitować ten incydent stwierdzeniem, że końcówka poselstwa wyglądała tak samo, jak całe poselstwo, wystawiając niechlubne świadectwo umiejętnościom politycznym i dyplomatycznym królowi, jego pracownikom, jak i samym Czartoryskim³².

Streszczenie

Okres bezkrólewia po śmierci Augusta III Sasa i pierwsze miesiące panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego to okres niezwykle interesujący w dziejach Polski. Ukazuje on kim byli i jakie przygotowanie do rządzenia krajem mieli książęta Czartoryscy, którzy nie zawahali się dla przejęcia władzy sprowadzić do kraju armii rosyjskiej i Stanisław Poniatowski który objął tron dzięki poparciu Katarzyny II, a całkowicie zależny od swojej rosyjskiej protektorki wisząc u niej na przysłowiowym garnuszku, nie potrafił przeforsować swojego zdania u rosyjskiego ambasadora nawet w kwestiach ceremonialnych, o poważniejszych sprawach nie wspominając.

Będący bardzo dobrymi graczami na wewnątrz krajowym rynku politycznym, przywódcy „Familii” mieli niewielkie doświadczenie i umiejętności w polityce międzynarodowej i dyplomacji, co biorąc jeszcze pod uwagę dysproporcję sił pomiędzy obozem „Familii”, a imperatorką Wszechrosji, jedną z najpotężniejszych monarchii w Europie, fatalnie wróżyło przyszłości kraju i wystawiało Czartoryskim i królowi jak najgorszą opinię. Zarówno okres bezkrólewia, jak i pierwsze miesiące panowania Stanisława Augusta dobitnie ukazały zależność zarówno króla, jak i „Familii” od ich rosyjskiej protektorki, jak i ich niewielkie umiejętności do prowadzenia samodzielnej polityki.

Słowa kluczowe: Stanisław August Poniatowski, ród Czartoryskich, dyplomacja.

The Diplomatic Faux-Pas of the Czartoryski's, that is the „Familia” and Stanisław Poniatowski in the European Salons (1764-1765)

Summary

The period of interregnum after the death of Augustus III of Saxony and the first months of the reign of Stanisław August Poniatowski was an unusually interesting period in Polish history. It shows who the Czartoryski princes were and how they prepared to govern the country. They did not hesitate to take power and bring the Russian army into the coun-

„Nouvelles Extraordinaires de Divers Endroits”, N. [Numero] 38. du Venerdi 10. Mai, 1765, Supl. [s. 6]; M. Loret, dz. cyt., s. 93-94.

³² W. Kęder, *Stolica Apostolska...*, s. 137-138.

try. Stanislaw Poniatowski, who took the throne as a result of the support of Catherine II and was completely dependent on Russian protectors, could not push his agenda or influence the Russian ambassador even in ceremonial matters not to mention on more serious matters.

Being very good players on the domestic political scene, the leader of the family had little international political or diplomatic experience, also taking into account the disparity of power between the „Familia” and the Empress of All of Russia, who was one of the most powerful monarchs in Europe, boded badly for the future of the country and exhibited Czartoryski and king in the worst light. Both the interregnum period and the first months of the reign of Stanislaw August clearly showed the dependence of both the king and the „Familia” on their Russian patroness as well as their inferior skills to conduct independent policy.

Key words: Stanislaus August Poniatowski, Czartoryski Family, diplomacy Translation.

